



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Kreskówka wszech czasów z burzy charakterów...
| s. 6-7



Drukarstwo to sztuka
| s. 9



Puchar w Czeskim Cieszynie
| s. 12



Przed nami polskie półrocze

WYDARZENIE: Już za dwa tygodnie Polska obejmie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. To ogromny obowiązek i odpowiedzialność, ale też nie mniejsza szansa. Szansa dla Polski – gdyż przez najbliższe pół roku to ona stanie się gospodarzem większości unijnych wydarzeń i nadawać będzie kierunek polityczny wspólnotie – i jej mieszkańców – ewentualny sukces prezydentur z pewnością poprawi wizerunek Polaków jako takich. Czy ten czas stanie się szczególnym także dla nas, Polaków mieszkających w Republice Czeskiej?

Priorytety prezydentur i związane z nią zadania znamy od końca maja. Cel ogólny to wprowadzenie Unii Europejskiej na tory szybkiego wzrostu gospodarczego i wzmocnienie siły politycznej wspólnoty poprzez realizację trzech podstawowych priorytetów: „Integracja europejska jako źródło wzrostu”, „Bezpieczna Europa” oraz „Europa korzystająca na otwartości”. Pod tymi hasłami kryje się cały szereg działań do zrealizowania przez polskie władze państwowe. Jakże zadania, związane z Polską prezydenturą, będą mieć polskie placówki dyplomatyczne i organizacje w RC i jakich ewentualnych korzyści mogą się spodziewać?

Najwięcej obowiązków przypadnie w udziale Ambasadzie RP w Pradze. Jak poinformował nas Jerzy Dziewiącki z biura prasowego ambasady, jeszcze w czerwcu zorganizuje ona „Prezentację priorytetów i programu prezydentur” w Izbie Poselskiej oraz Senacie RC. Od 25 do 30 czerwca tematyka Polska królować będzie w Telewizji Czeskiej (emitowane będą programy informacyjne, filmy, wywiady – m.in. z ambasadorem Janem Pastwą) zaś 1 lipca, w dniu objęcia przez Polskę prezydentur, w Ambasadzie zorganizowany zostanie Dzień Polski. Tego dnia odbędzie się konferencja prasowa oraz specjalne wystąpienie Jana Pastwy, połączone z symbolicznym przekazaniem przewodnictwa. Z innych strictly politycznych wydarzeń, które w tym półroczu odbywać będą się z udziałem praskiej Ambasady RP, wymienić można m.in. spotkania ambasadora z prezydentem Václavem Klausem,



Polska od 1 lipca będzie przez pół roku przewodniczyła Unii.

czeski ministrami spraw zagranicznych oraz obrony, konferencje podsumowujące poszczególne etapy prezydentur czy też seminarium o bezpieczeństwie energetycznym. Całość praskiego programu dopełni niezliczona ilość wydarzeń prezentujących dorobek polskiej kultury.

Nieco inne zadania mieć będzie w tym czasie ostrawski Konsulat Generalny, gdyż znajduje się w mieście, w którym nie ma przedstawicielstw innych państw unijnych. – Dlatego

nie będziemy organizować spotkań politycznych, nie będziemy realizować zadań przysługujących np. placówkom dyplomatycznym w Pradze – wyjaśniła Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie, w czasie niedawnego wykładu MUR poświęconego prezydenturze. – Przewodniczenie w Radzie UE jest obowiązkiem, ale jest też przywilejem, zatem oprócz tych strictly politycznych i informacyjnych zadań mamy też element promocyjny. Można

więc pokazać nie tylko materiały reklamowe, ale także sztukę, kulturę oraz inne nasze walory, i to będzie właśnie naszym zadaniem. Taką prezentację zaczęliśmy już 17 czerwca – konferencją gospodarczą „Prezydentura Polski w Radzie Unii Europejskiej. Współpraca Polska-Republika Czeska”. Kolejnymi elementami będą różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, „Dni polskie”, pokażemy też nasze osiągnięcia naukowe – zapewniała Olszewska.

Już w kwietniu zbliżającą się prezydenturę zajęła się Rada Kongresu Polaków w RC. – Otrzymujemy pytania z Polski dotyczące naszych pomysłów na promowanie Polski w czasie jej przewodniczenia w Radzie UE – mówił wówczas prezes KP, Józef Szymeczek. Rada postanowiła wtedy zachęcić do działania zwłaszcza organizacje zrzeszające młodzież. – Kongres nie ma oczywiście wpływu na to, co będzie działało się w trakcie prezydentur, jeżeli jednak ktoś z Warszawy zwróci się do nas z prośbą o pomoc, to jesteśmy otwarci – zapewnił wiceprezes KP, Tadeusz Wantuła. – Zależy nam na tym, by była to prezydentura udana, gdyż pośrednio będziemy mogli sami na tym skorzystać. Przecież każdy sukces Polski jest też naszym sukcesem, poprawia świadomość społeczną i nastroje – stwierdził Wantuła. – Bardzo bym chciała, by czas prezydentur był dobrym czasem także dla nas, tutaj na Zaolziu, byśmy poczuli się dumni z tego, że jesteśmy Polakami – dodała konsul Olszewska.

WITOLD BIERNAT
Polska prezydentura:
szanse i nadzieje na str. 4

ZDARZYŁO SIĘ

TRZEJ BRACIA NAD OLZĄ
Od uroczystego spotkania na moście Przyjaźni rozpoczęło się wczoraj XXI Święto Trzech Braci. Przy tradycyjnym cieszyńskim strudlu zebrały się delegacje władz obu miast, pod przewodnictwem burmistrzów – Cz. Cieszyna, Víta Slováčka, oraz Cieszyna, Mieczysława Szczurka – a także ich mieszkańcy. Po salwach armatnich, w wykonaniu Bractwa Kurkowego, i uroczystym pochodzie, inauguracja święta odbyła się na czeskokcieszyńskim rynku. Dziś i jutro na mieszkańców obu Cieszynów czekają liczne atrakcje, przede wszystkim związane z wieczornymi występami gwiazd muzycznych. Wcześniejsze godziny należeć będą przede wszystkim do najmłodszych, dla których przygotowano liczne atrakcje – konkursy, spotkania i zabawy. Gwiazdą dzisiejszego wieczoru na cieszyńskim rynku będzie bijący rekordy popularności zespół Feel, natomiast po czeskiej stronie wystąpią m.in. Charlie Straight, Děda Mládek Illegal Band czy też Věra Špinarová. Niedziela – ostatni dzień Święta Trzech Braci – w Czeskim Cieszynie tradycyjnie już odbywać się będzie pod znakiem chrześcijańskiego popołudnia. Cieszyński program rozpocznie się tego dnia o 14.00, wystąpią m.in. Orkiestra Dęta „Cieszynianka”, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej oraz Zespół Tańca Żydowskiego „Klezmer”. (wib)

REKLAMA

Masz imprezę? Spodziewasz się gości? **RIVER GASTRO**
• Nasza oferta:
gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swojskich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.
Zamówienia i info:
605 180 266, www.mrazenky.cz
Dowóz pieczonych specjalów do Trzyńca, Jabłonkova, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS.
Dowozimy zawsze świeże i ciepłe!
Także w weekendy i święta.
PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 22 do 25 °C noc: 15 do 13 °C wiatr: 4-7 m/s	dzień: 14 do 18 °C noc: 12 do 9 °C wiatr: 4-6 m/s

Zatrzymany na gorącym uczynku

Policja zatrzymała podczas kradzieży 23-letniego mężczyznę, który włamał się do zabudowania gospodarstwa w Karwinie-Starym Mieście i ukraść kosiarkę spalinową. Zatrzymany ma na sumieniu 23 przypadki włamań, do których się przyznał. Działalność przestępczą prowadził od początku maja, na terenie karwińskich dzielnic Stare i Nowe Miasto oraz Mizerów, a także w Piotrowicach. Interesowały go głównie

kolonie ogródków działkowych, ale również place budowy. Z ogródków kradł bramki wejściowe, narzędzia elektryczne, telewizory, a nawet żywność. Łączna wartość szkód, które wyrządził, wynosi ok. 44 tys. koron. Łup sprzedawał w punktach skupu złomu lub przypadkowym znajomym. W przypadku, gdy zatrzymanemu zostanie udowodniona wina, grozi mu kara pozbawienia wolności do lat dwóch. (dc)

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Ośrodki sportowe dla dużych i małych
Chłopcy i dziewczęta, zamiast się nudzić bądźcie z nami aktywni!
OBOZY WAKACYJNE
w naszych ośrodkach
- Obóz golfowo-sportowy
- Obóz przy koniach z programem dziennym
- Obóz angielsko-sportowy
- Tenisowy obóz sportowy
- Sportowo-komputerowo dla nastolatków
Blisze informacje:
Michaela Samcová
email: michaela.samcova@vitalityslezsko.cz
mob.: +420 731 444 853
WIĘCEJ
znajdziecie na www.VITALITYSLEZSKO.cz



KRÓTKO

DZIKIE WYSYPISKA

DĄBROWA (dc) – Władze gminy starają się zwalczać dzikie wysypiska śmieci, które powstają przede wszystkim w pobliżu domków letniskowych. Problem istnieje, chociaż Urząd Gminy regularnie udostępnia mieszkańcom kontenery o dużej pojemności. Pracownik UG, Jiří Sznepka, przypomina, że każdy, kto zamierza likwidować większą ilość odpadów komunalnych, może zamówić podstawienie kontenera pod własny dom.

WANDALIZM
W KINIE

ORŁOWA (dc) – Nieznany sprawca uszkodził ekran w kinie letnim. Wyrządził tym samym straty o wartości 20 tys. koron. Wandalowi grozi kara pozbawienia wolności na rok.

CZEKANIE
NA SYGNAŁ

WĘDRYNIA (dc) – Nowy, zrealizowany z rozmachem przejazd kolejowy w centrum gminy jest już gotowy, lecz przez kilka miesięcy nie można będzie z niego jeszcze korzystać. – Musimy poczekać na dokończenie korytarza kolejowego – ze względu na sygnalizację. Staraliśmy się przyspieszyć całą procedurę, ale nie jest to możliwe. Sygnalizacja ma być włączona 3 listopada i wtedy można będzie zacząć korzystać z przejazdu – powiedział wicewójt Wędrzyni, Bogusław Raszka. Przejazd nawijają do nowo wybudowanego ronda.

KOSZE
NA ELEKTROŚMIECI

CZEKI CIESZYN (wib) – W mieście ustawiono pięć kontenerów na odpady elektroniczne – w parku przy ul. Praskiej, na parkingach przy ul. Kopernika, Kiszuckiej i supermarketu Billa oraz przy ul. Okrężnej. – W ten sposób ułatwiamy życie mieszkańcom, którzy musieli dotychczas oddawać zużyty sprzęt w zbiorczym punkcie gromadzenia odpadów – mówi Lenka Fabianová, która z ramienia UM zajmuje się gospodarowaniem odpadami. Do kontenerów można jednak wrzucać drobny sprzęt, np. kalkulator, radio, telefon, zabawki elektryczne czy osprzęt komputera. Pozostałe urządzenia (m.in. telewizory, lodówki czy pralki, ale też świetlówki czy żarówki energooszczędne) należy w dalszym ciągu odwozić do punktu zbiorczego.

STRAJK KOMUNIKACJI ZA NAMI...

Przestój bez incydentów

Ogólnokrajowy 24-godzinny strajk kolejarzy i części pracowników innych przedsiębiorstw transportowych nie sparaliżował kraju, choć przewoźnicy, głównie Koleje Czeskie, ponieśli niemałe straty ekonomiczne. Premier Petr Nečas powiedział, że rząd nie ustąpi związkowcom i nie zrezygnuje z reform, może jedynie dyskutować o szczegółach.

Spokój, akceptacja faktu, że odbywa się strajk – w ten sposób najkrócej można scharakteryzować sytuację panującą w czwartek na dworcach kolejowych w regionie. – Ciągłe czekam, że ktoś tu wpadnie, zacznie się skarżyć, awanturować, a nic się nie dzieje – mówiła w południe kierowniczka stacji kolejowej w Czeskim Cieszynie, Svatava Pejškóvá, która zawiaduje stacjami od Cz. Cieszyna po Mosty koło Jablónkova. Wczoraj rano, po skończeniu strajku, potwierdziła, że na żadnej ze stacji nie doszło do incydentów. Policja, którą kierownictwo Kolei poprosiło o współpracę, nie musiała interweniować.

Kasjerki obecne były w czwartek przy okienkach, nie sprzedawały jednak biletów ani nie wyszukiwały połączeń. – Gdyby któraś chciała pracować, nikt by jej tego nie broniał, lecz nie mogłaby sprzedawać biletów na dzień dzisiejszy. Na naszych stacjach nie ma jednak takiej osoby, wszyscy pracownicy na tej linii biorą udział w strajku – tłumaczyła Pejškóvá.

Na dworcach w Trzyńcu i Czeskim Cieszynie było pusto. W Czeskim Cieszynie ludzie sporadycznie tylko korzystali z zastępczych autobusów, zapewnionych przez Czeskie Koleje, które z parkingu koło sklepu „Billa”



Dworzec autobusowy w Hawierzowie, czwartek, godz. 18.00. Kierowca Roman Tracz nie ukrywał swych poglądów na temat polityki rządu.

kursowały do Ostrawy i z powrotem. O tej możliwości nie informowano z wyprzedzeniem, tylko ci, co przyszli

na dworzec, mogli przeczytać o niej na wywieszonym pod rozkładami jazdy wydruku z komputera. W nie-

których szkołach średnich ograniczono naukę, na przykład w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie dyrekcja ogłosiła dzień wolny.

W Hawierzowie do strajku dołączyli również pracownicy ČSAD. Kursowały tylko linie dalekobieżne, połączenia do dużych zakładów pracy, autobusy szkolne i kilka linii miejskich. Choć autobusów było znacznie mniej niż zwykle, według informacji kierowców jeździły w połowie wypełnione, na przystankach nie tworzyły się kolejki. Na dworcu stało bez ruchu kilkanaście wozów, kierowcy w zielonych koszulkach grupowali się przed budynkiem. Roman Tracz, który zwykle obsługuje linie do Ostrawy i Orłowej, nie ukrywał swych radykalnych poglądów. – Nasz rząd zaczyna z nas robić żebraków. Popieram ten strajk, choć o mnie już nie chodzi, bo wkrótce idę na emeryturę. Nie podoba mi się, że za reformy placą w tym państwie zwykli podatnicy – denerwował się kierowca. Podkreślił, że strajkujący dobrowolnie zrzekli się wynagrodzenia za dzień strajku. Przekonywał, że ani on, ani jego koledzy nie spotkali się z negatywnymi reakcjami przechodniów, jeżeli już, to ze słowami poparcia.

DANUTA CHLUP

Nagrodzono inwestycje budowlane

W Teatrze im. A. Dvořáka w Ostrawie odbyło się w poniedziałek ogłoszenie wyników konkursu „Obiekt roku 2010 województwa morawsko-śląskiego”. W jubileuszowej piątej edycji tej prestiżowej rywalizacji, organizowanej wspólnie przez Związek Przedsiębiorców Budowlanych, Czeską Izbę Autoryzowanych Inżynierów i Techników, Korporację Architektów oraz województwo morawsko-śląskie, wzięła udział rekordowa liczba uczestników – łącznie 40 obiektów z dosłownie całego regionu. – Jakość zgłoszonych inwestycji była bardzo wyrównana, a jurorzy mieli często niemały orzech do zgrzy-

zenia – mówi rzeczniczka konkursu, Monika Baloušková.

Najlepszym obiektem 2010 roku w regionie okazało się Wojewódzkie Zintegrowane Centrum Ratunkowe w Ostrawie. – Funkcjonalność tego budynku jest wyjątkowa nie tylko na skalę krajową, ale wręcz światową. Zintegrowanie wszystkich jednostek systemu ratunkowego w jednym miejscu i ich techniczne wsparcie jest czymś, co dotychczas mogło nam się tylko śnić. Również z architektonicznego punktu widzenia obiekt jest bardzo udany – wyjaśnia Milan Balabán, przewodniczący jury.

Nagrody nie ominęły także reprezentantów bliższych nam okolic. W kategorii Budynek Infrastruktury Urbanistycznej – Rekonstrukcja zwyciężyła odrestaurowana siedziba Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Nagroda specjalna związana ze środowiskiem naturalnym pojechała do Trzyńca, za rewitalizację parku leśnego. – Nominację otrzymały trzy obiekty z naszego miasta, oprócz parku także centrum relaksacyjne oraz budynek rehabilitacji trzynieckiego szpitala. Do finału dotarł jednak tylko park leśny – mówi burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská.

Swoją nagrodę przyznali także

internauci, w głosowaniu odbywającym się na stronie internetowej www.stavbamsk.cz. Swoistą „nagrodę publiczności” przyznali oni gruntnie zmodernizowanemu stadionowi sportowemu przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie. – Dla nas nagroda ta jest potwierdzeniem słuszności przeprowadzenia tej inwestycji. Zresztą wszystkie place sportowe, wchodzące w skład stadionu, są w pełni wykorzystywane przez siedem dni w tygodniu, projekt jest przyjazny dla mieszkańców i został przez nich bardzo dobrze przyjęty – uważa wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Stanislav Folwarczny. (wib)



Operacja się udała! Teraz czeka Cię już tylko reforma zdrowia!

BRONISŁAW LIBERDA

Region pełen talentów

Dom Kultury „Trisia” w Trzyńcu wypełnił się w środę utalentowanymi uczniami szkół podstawowych i średnich, którzy przybyli na uroczystą galę. Dwa przeglądy – „Talent Roku” ogłoszony przez władze miasta i „Talent Regionalny”, który jest projektem Huty Trzynieckiej i Moravia Steel, połączone w tym roku w jedną imprezę. Gwiazdą „Regionalnego Talentu” była Halina Roszka, uczennica Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyńy w Bystrzycy. W gali wzięła udział burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská, oraz czołowi przedstawiciele Huty Trzynieckiej.

W pierwszej części programu wręczono nagrody (bony na zakup towaru w sklepach sportowych) utalento-

wanym uczniom trzynieckich szkół oraz członkom klubów sportowych. Polska Szkoła Podstawowa nominowała do nagrody Noemi Bocek z klasy 9., laureatkę wielu konkursów muzycznych, m.in. ostatniego Festiwalu Piosenki Dziecięcej, oraz Dorotę Bartnicką z klasy 3., która zdobywa laury głównie w konkursach plastycznych. – Wśród nagrodzonych znalazł się również absolwent naszej szkoły, dziś uczeń Prywatnej Szkoły Średniej w Trzyńcu-Kanadzie, Marek Kaleta – powiedział dyrektor trzynieckiej PSP, Tadeusz Szkucik.

W ramach „Talentu Regionalnego” przyznano wartościowe nagrody laureatom powiatowych i wojewódzkich rund olimpiady matematycznej, fizycznej i chemicznej. To dlatego,

że celem projektu jest motywowanie młodzieży do rozwijania umiejętności i zainteresowań w branży technicznej. – Prawdziwą gwiazdą była nasza uczennica Halina Roszka, którą trzykrotnie wzywano do odbioru nagrody – jako laureatkę wojewódzkiej rundy olimpiady matematycznej i chemicznej oraz powiatowej rundy olimpiady fizycznej – cieszył się dyrektor PSP w Bystrzycy, Roman Wróbel.

Wśród nagrodzonych znaleźli się również inni uczniowie polskich szkół: Tomasz Kantor (Bystrzyca), Daniel Świerczek (Jablónków), Barbara Krzywoń (Czeski Cieszyn) oraz Roman Sikora (Wędrzynia). Ich sylwetki zamieścimy w najbliższym wydaniu „Głosika”. (dc)

Za tydzień – »Świynty Jón«

Szykuje się prawdziwa uczta dla wszystkich miłośników folkloru. W sobotę 25 czerwca w Bystrzycy, w Parku PZKO przy rzece Głuchówce, rozpocznie się czwarta już edycja Międzynarodowego Świętojańskiego Festiwalu Folklorystycznego. Festiwal ma, jak zwykle, wskrzesić stare nadolziańskie tradycje i obyczaje związane z Nocą Świętojańską, z obchodami „swiynta łognia i wody, słónca i księżycy, płodności i urodzaju, a głównie miłości”. Czyli dnia przesilenia letniego, dnia granicznego, zawierającego wiele elementów z dwóch światów – ludzi żyjących i tych, co odeszli.

O zwyczajach związane z „Świyntyntym Jónym” zapytaliśmy zaolziańskiego etnografa, prof. Karola Daniela Kadłubca. – Powszechnie było przekonanie, że przed wschodem słońca na św. Jana chodzą czarownice, ciągną za sobą „dzichte”, mówiąc przy tym: „Zbierzom pożytek, ale nie wszystek”. Odbierają tak krowom mleko, wykorzystując do tego roślinę „przystęp” (Gallium molugo), czyli mandragorę. W tym dniu nie należy nikomu nic pożyczać, boby cały majątek się rozpułnął. I obcej kobiety nie należy wpuszczać do domu, by nie rzuciły na niego uroku. Tylko trzymać je przed progami – opowiada etnograf. – Przeciw złym mocom (czarownicom), by nie szkodziły, by nie miały dostępu do domów i chlewów, wtykano koło drzwi, do szpar domów, koło okien i drzwi do chlewa przede wszystkim gałązki leszczyny (lyski), a nad drzwiami wejściowymi domów umieszczano tzw. „swiynty Jón”, który robili dziewczyny 23 czerwca. Była to deseczka, do której przymocowywano zioła (były tam m.in. piołun, rosiczka, szaflwia, ruta itp.), także różyczki z bibuły. To wszystko miało moc ochronną. Gazdowie gałązki leszczyny wtykali (23 czerwca) do każdego roku uprawnego pola, by je uchronić przed gradem, jakimkolwiek kataklizmem – dodaje Kadłubiec.

Ala „Świynty Jón” związany jest nie tylko z czarownicami. To także czas magii miłosnej, która wkomponowa-

na jest w przyrodę, w pachnące łąki, zielone lasy oraz ciepłe wody rzek i stawów. – Tu widać jak na dłoni, jak głupie, tylko komercyjne, są walentynki, nijak nie mające się do miłości (jak może kwitnąć wśród śniegu i mrozu?) – zastanawia się prof. Kadłubiec. – Młodzi rozpalają ogniska, przez które chłopcy skakali, a dziewczyny w wiankach na głowie wokół nich tańczyły, śpiewały: „Chodziło dziewczóntko po wysokim gróniu, zbierało kwiateczka ku swiyntyntemu Jónu. A jak nazbierało, siadło na kamiyniu, rozpuściło włosy po prawym ramiyniu...” – snuje opowieść etnograf.

Dziewczyny swoje wianki rzucały następnie na drzewo, będąc do niego odwrócone plecami. Jeżeli wianek się uczepił za pierwszym rzutem, była to wróżba, że w następnym roku dziewczyna wyjdzie za męża. Jeżeli spadł na ziemię, trzeba było czekać w panieństwie dalej. Rzucano więc tak długo, aż wianek zawisł, a na przykład piąta udana próba oznaczała, że dopiero za pięć lat dziewczyna zostanie mężatką. – Panny też puszczały wianki na wodę, a te poniżej wyławiali chłopcy. Ten chłopiec, który dany wianek wyłowił, został mężem dziewczyny, której wianek był własnością. Jeżeli nikt wianka nie wyłowił, wiadomo, nic z miłości... – dodaje prof. Kadłubiec.

Podczas bystrzyckiej imprezy nie zabraknie też wieczornego puszczenia wianków w nurty Głuchówki.



„Świynty Jón” przed dwoma laty... Baca Henryk Kukuczka ze Stecówki częstuje świeżym owczym serem.

Będą wrzucać do rzeki dziewczyny z zespołów folklorystycznych, które zaprezentują się podczas 4. Międzynarodowego Świętojańskiego Festiwalu Folklorystycznego na scenie. A będą to miejscowe zespoły: „Łączka” i „Bystrzyca”, poza tym „Młode Oldrzychowice” z Oldrzychowic i „Górole” z Mostów koło Jabłonkowa. Ze Słowacji zaś przyjedzie zespół „Kopeničiar”.

– W tym roku przygotowaliśmy poza tym warsztaty świętojańskie dla dzieci i dorosłych – mówi kierowniczka „Bystrzycy”, Ewa Nemeček. – Będzie się można nauczyć pleść wianki, wystrugać coś drewna, upleść koszyk, a także dowiedzieć czegoś o ziołolecznictwie. Będzie też ognisko, wspólne muzykowanie z kapelami ludowymi i zabawa góralska, a także sporo dań kuchni

góralskiej. Gwiazdą wieczoru będzie Folkoperacja – uściśla szefowa „Bystrzycy”.

Dodajmy, że świętojańska impreza rozpocznie się o godz. 15.00. Organizują ją władze wioski z kierownictwem zespołu regionalnego „Bystrzyca”, działającego przy bystrzyckim Miejskowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. (kor)

Na Litwie w Roku Miłosza

Z kilkudniowego pobytu na Litwie powrócił właśnie zespół „Oldrzychowice”. W stronach rodzinnych Czesława Miłosza gościł na zaproszenie Stowarzyszenia Polaków w Kiejdanach. – Oprócz nas do Kiejdan zjechało 15 zespołów folklorystycznych, chórów i orkiestr, przeważnie z Polski i innych regionów Litwy, ale także np. z Łotwy – mówi Marek Grycz, kierownik artystyczny zespołu. Oprócz trzech występów – w Kiejdanach, Kownie i Wędziagole – oldrzychowianie mieli okazję zwiedzić miejsca związane z Czesławem Miłoszem. – Wszystkie spotkania były częścią obchodów Roku Miłosza. Odwiedziliśmy miejscowości Szetajnie, Opitołoki i Świętobrość, związane z Miłoszem i jego rodziną, dom rodzinny noblisty, kościół, w którym był chrzczony i w którym brał ślub – opowiada Grycz.

Jak przyznaje, sytuacja Polaków na środkowej Litwie nie jest łatwa, oprócz tego, że jest ich mało, natrafiają także na inne, polityczne trudności. – Całą tę okazją czterodniową imprezę, w której programie znalazły się wycieczki, koncerty, korowody, msze i wiele innych wydarzeń, organizowały w zasadzie cztery osoby – pani Irena Duchowska i jej trójka dzieci. Było to naprawdę godne podziwu – zaznacza kierownik „Oldrzychowic”.

Z występu „Młodych Oldrzychowic”, bo to właśnie członkowie tego zespołu wyjechali na Litwę, widzom



Pod zamkiem w Kownie.

szczególnie przypadł do gustu nasz rodzimy folklor. Marek Grycz dodaje: – Prezentowaliśmy także tańce słowackie, z okolic Terchowej, ale najbardziej podobały się występy związane z naszym regionem.

W czasie ostatniego występu, w Kownie, odśpiewaliśmy „Płyniesz Olzo”, co spotkało się z bardzo entuzjastycznym przyjęciem.

Zakończony właśnie pobyt na Litwie nie był ostatnim tegorocz-

nym wyjazdem „Oldrzychowic” do ojczyzny Mickiewicza. – Wstępnie umówiliśmy się, że w okolicach listopadowego święta odwiedzimy z dorosłym zespołem Wileńszczyznę – zapowiada Marek Grycz. (wib)

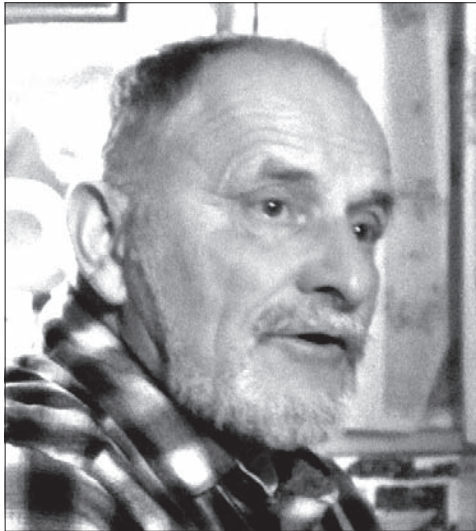
Zaczną drugą dziesiątkę

– Nie jest to rajd ani wyścig, po prostu, jedziemy dla przyjemności – tak w skrócie opisuje wydarzenie, którego 11. edycja odbędzie się za tydzień jego główny organizator, Władysław Kristen. Mowa oczywiście o tradycyjnej wyprawie rowerowej „Do źródeł Olzy”, organizowanej wspólnie przez PTTK „Ondraszek”, Towarzystwo Rowerowe „Olza” przy PTTK „Beskid Śląski” oraz Miejskowe Koła PZKO. – O 8.20 wyruszymy z Czeskiego Cieszyna pociągiem do Nawsia, od 9.00 do 10.00 odbywać się będzie ewidencja uczestników (wpisowe wynosi 50 koron lub 8 złotych) i punktualnie o 10.00 wyruszymy z Lasku Miejskiego na trasę – informuje Kristen.

Droga pod Gańczorkę prowadzić będzie przez Piosek, Bukowiec do dawnej strażnicy, a później wzdłuż Olzy pod Młodą Górą do Istebnej -Zaolzia, skąd już prosta droga do źródła. – Pod Gańczorką tradycyjnie odśpiewamy „Płyniesz Olzo”, a ok. 13.30 w schronisku „Zaolziańska” czekać na nas będzie ciepły poczęstunek – mówi Władysław Kristen. Tutaj też odbędzie się tradycyjne wręczenie pucharów, m.in. dla najmłodszego i najstarszego uczestnika wycieczki. (wib)

Polska prezydencja: szanse i nadzieje

STANISŁAW GAWLIK,
prezes Polskiej Sekcji Narodowej
Ruchu Politycznego Coexistentia-
Wspólnota



Prezydencja będzie miała bardzo duże znaczenie dla szerzenia dobrego imienia Polski, jej sprawności organizacyjnej i wszystkiego związanego z tym, co Polska dzisiaj znaczy w Europie. Jest to przecież jeden z większych i prężniejszych krajów, pozytywnie określający ideę Unii. Mam nadzieję, że władze będą umiały wykorzystać te pół roku i przeformować wszystkie swoje plany, bo nie wystarczy chcieć, ważne jest, czy można móc... Obawiam się, że te plany mogą być zagrożone z powodu jesiennych wyborów parlamentarnych, które będą miały miejsce podczas prezydencji.

Co do Zaolzia, uważam, że będziemy musieli w tym czasie zwracać się do Macierzy ze swoimi problemami, bo w ramach prezydencji Polska może wpłynąć na rozwiązanie pewnych spraw naszej mniejszości. Są kwestie dotąd nierozwiązane: rekompensata za majątki, dwujęzyczne nazewnictwo, implementacja traktatów europejskich do prawodawstwa Republiki Czeskiej... Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że są sprawy ważniejsze i mniej ważne. Europa musi, na przykład, w pierwszej kolejności rozwiązać sprawy dyskryminacji Polaków na Litwie czy w Niemczech i to trzeba załatwić wcześniej... Ale i tak musimy się starać walczyć o sprawy istotne dla nas i dla dalszego naszego życia w RC.

WŁADYSŁAW ADAMIEC,
prezes Klubu Polskiego w Pradze,
członek Rady Kongresu Polaków



Uważam, że półroczna prezydencja Polski w Unii Europejskiej to przede wszystkim sprawa prestiżowa. Ale też wielkie wyzwanie. To dla Rzeczypospolitej Polskiej okazją do tego, by mogła się wobec innych krajów członkowskich Unii przedstawić w jak najlepszym świetle. Miejmy tylko nadzieję, że sytuacja w Polsce nie zmieni się na niekorzyść po wyborach parlamentarnych, które odbywają się podczas przewodnictwa w Unii. Oby nie było podobnego „opisu sprawności politycznej”, jak w Republice Czeskiej przed dwoma laty. Ale to już sprawa polskich polityków.

Jeśli zaś chodzi o korzyści, jakie mogłyby z prezydencji w UE wypłynąć dla polskiej

mniejszości w RC, czy już na Zaolziu, w Pradze, czy w Brnie, jestem raczej sceptykiem. Wiadomo, sporo spraw jest niezafatwionych, na przykład kwestia zwrotu majątków, i musimy wciąż o nie walczyć. Muszą jednak chcieć podjąć ten temat także polscy politycy. A wiemy, że jak dotąd nie za bardzo chcą w te sprawy wchodzić... Ale uważam, że jeżeli ta prezydencja wypadnie dobrze, my wszyscy Polacy mieszkający w RC będziemy mogli być z tego dumni, będziemy mieć satysfakcję, że należymy do narodu polskiego, który coś potrafi.

MARIUSZ ZAWADZKI,
pracownik spółki Moravia Steel,



członek Rady Kongresu Polaków
Półroczne przewodnictwo Polski w Unii Europejskiej będzie na pewno dla tego kraju ważnym momentem historycznym. Uważam, że Polska podjęła prezydencję, która jest wielkim wyzwaniem, i pokaże się w oczach innych członków Unii w jak najlepszym świetle. Uważam też, że Polska, jako znaczący kraj Unii i całej Europy, może ten półroczny okres wykorzystać także do wzmocnienia pozycji wszystkich państw Europy Środkowej. Mogła tak już uczynić Republika Czeska, ale wszyscy dobrze pamiętamy, że tej przed dwoma laty raczej się to nie udało. Odwołanie czeskiego rządu podczas prezydencji nie za bardzo nam wszystkim wówczas pomogło...

Niemalże korzyści z polskiej prezydencji w Unii może też mieć nasze polskie społeczeństwo w Republice Czeskiej, zwłaszcza na Zaolziu. Wszystko jednak zależy od aktywności naszych polskich organizacji, głównie Kongresu Polaków oraz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, wobec przedstawicieli polskich władz, od tego, jak uda nam się zwrócić uwagę na nasze problemy. Ale polska prezydencja w Unii Europejskiej rozpoczyna się 1 lipca, zobaczymy, jak będzie. Życzę Polsce udanego przewodnictwa.

HELENA LEGOWICZ,
prezes Stowarzyszenia Przyjaciół
Polskiej Książki, kierowniczka
Oddziału Literatury Polskiej w Bibliotece
Regionalnej w Karwinie



Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć – w ostatnich dniach pełno w mediach informacji, opinii i prognoz, więc na pewno moja wypo-

wiedź mogłaby być pochodną tych informacji. Mogę natomiast podzielić się moimi oczekiwaniami, a raczej nadzieją. Półroczny okres prezydencji w Unii Europejskiej będzie dla Polski, Polaków, a przede wszystkim polskiej elity politycznej okresem próby wykazania, że jesteśmy krajem europejskim i standardy uznawane w świecie nie są nam obce. Mam nadzieję, że w czasie tego półrocznego okresu hasło tak często używane w wewnętrznych sporach politycznych „Polska jest najważniejsza” nie przesłoni głównego zadania prezydencji – pracy dla potrzeb i dobra całej Unii Europejskiej. Zadanie to bardzo trudne, dzisiejsza Europa ma wiele problemów, dla których niełatwo znaleźć satysfakcjonujące wszystkich rozwiązanie. Mamy jeszcze w pamięci czeską prezydencję, kiedy właśnie wewnętrzne spory polityczne niekorzystnie zaważyły na ocenach tego okresu. Żywię więc nadzieję, że Polska uniknie tych błędów, a jeśli ocena jej prezydencji będzie pozytywna dla niej, to i my, Zaolziacy, będziemy odczuwali satysfakcję.

ADAM KRUMNIKL,
członek Komisji Dotacyjnej
ds. Mediów Mniejszościowych przy
Ministerstwie Kultury RC



Prezydencja będzie ogromną szansą na zaprezentowanie się całej Europie. Rząd RP będzie się starał pokazać nowoczesną, świeżą twarz Polski; obalili stereotypy o Polsce jako zacofanym, wschodnim kraju. Polska przejmie stery UE w czasach pogłębiającego się kryzysu instytucji europejskich i mechanizmów finansowych Unii. W ramach lansowania obrazu Polski przyjaznej, pogłębiania integracji europejskiej, nie będzie woli politycznej, by stanowczo zająć się strukturalnymi problemami Unii. Polska prezydencja w Radzie UE będzie więc kolejną standardową propagandą sukcesu rządu krajowego z domieszką kołtuńskiego zapewniania, że Unia jest silna i zdrowa.

Miejsca dla Zaolzia w misji rządu RP nie będzie. Zawód spotka także Polaków na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Zdecydowane wspieranie mniejszości polskich za granicą nigdy nie było w interesie bezideowego rządu Platformy Obywatelskiej. Niemniej jednak Prezydencja Rady UE stanowi świetną okazję do promocji kultury i historii narodowej. Dostrzegł to prawicowy rząd węgierski, który wykorzystał prezydencję Węgier do promocji kultury węgierskiej, sięgającej za granice własnego kraju. Polska z tej możliwości nie skorzysta, bo brakuje do tego woli politycznej.

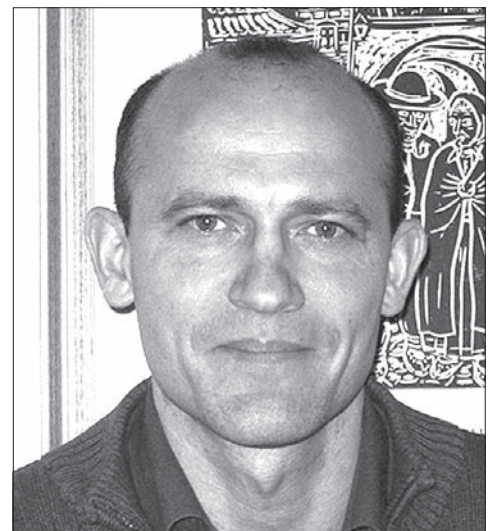
TOMASZ PUSTÓWKA,
prezes Sekcji Akademickiej
»Jedność«

Polska prezydencja jest okazją do zwrócenia uwagi na problemy Europy Środkowej i przedyskutowanie niektórych ważnych dla tego regionu tematów, które na co dzień nie są tak mocno akcentowane. Chodzi na przykład o Partnerstwo Wschodnie, bezpieczeństwo energetyczne czy też interesy finansowe nieco uboższych państw UE. Znaczenie prezydencji jest, moim zdaniem, raczej symboliczne, ważne, by państwo, które ją prowadzi, dobrze się zaprezentowało. Mam nadzieję, że polscy



politycy nie dopuszczą do kompromitacji na arenie międzynarodowej, jak powiodło się to Czechom z powodu małostkowych rozgrywek politycznych. Niestety, obawiam się powtórki tego scenariusza, bowiem w trakcie prezydencji w Polsce odbędą się wybory parlamentarne, kampania wyborcza już właściwie się rozpoczęła i prawdopodobnie będzie przebiegała pod znakiem niesmacznych sporów dotyczących katastrofy smoleńskiej. Natomiast dla przedstawicieli Zaolzia prezydencja może mieć znaczenie w tym sensie, iż w krótkim czasie wszyscy najważniejsi europejscy decydenci odwiedzą Polskę i może to być dobra okazja, by z nimi porozmawiać.

TADEUSZ SMUGALA,
prezes MK PZKO
Cierlicko-Kościelec



Osobiście życzyłbym Polsce, by dzięki przewodnictwu w Unii Europejskiej zyskała jeszcze większy prestiż, niż ma teraz. Chciałbym też, by Polska ustrzegła się pewnych błędów, jakie popełniły podczas swojej prezydencji Czechy, bo wiadomo, że jej początek był związany ze skandalem wokół „Entropy” (kontrowersyjnej kompozycji Davida Černego, przedstawiającej kraje UE – przyp. red.). Mam nadzieję, że Polska uniknie podobnego blamażu. Jest tu wielka szansa, by trochę tego prestiżu międzynarodowego zdobyć, bo wiadomo, że w 2012 roku Polska będzie gospodarzem mistrzostw Europy w piłce nożnej. Na razie niespecjalnie udaje się z budową stadionów, a zwłaszcza dróg. Jeżeli natomiast dobrze pójdzie z przygotowaniem do piłkarskiego Euro 2012 i przewodnictwem w Unii, to Polska może na tym bardzo wiele zyskać.

Normalnemu zjadaczowi chleba czeskie przewodnictwo niewiele przyniosło, a raczej wręcz odwrotnie – pozostał pewien niesmak z zaprzepaszczonego pieniędzy. Obawiam się, by do przekrętów nie doszło również podczas prezydencji polskiej. Jeśli natomiast chodzi o Zaolzie, to czeskie przewodnictwo, o ile dobrze pamiętam, nie przyniosło dla nas specjalnych korzyści, więc jestem trochę sceptyczny, czy może coś dać Zaolziu przewodnictwo polskie. Ale, jak mówię, polityka to taka „dyscyplina sportu”, w której nigdy do końca nie wiadomo, jaki będzie wynik i kto wygra. Dlatego byłbym mile zaskoczony, gdyby ta polska prezydencja coś jednak dała Zaolziu.

(dc, kor, wib)

Ordynatorowie o szpitalu na Sośnie

Nieustannie mówi się o tym, że szpitale wojewódzkie toną w długach. Budżet Szpitala Trzyniec jest raczej zrównoważony, a w jego ramach rozwijane są ciekawe programy. O tych, które udaje się realizować, jak również o tych, których wdrażanie napotyka na przeszkody, rozmawiamy z dwoma lekarzami szpitala na Sośnie – Stefanem Ruckim, ordynatorem Oddziału Pediatrii, a zarazem wicedyrektorem ds. medycznych, oraz Danielem Worek, ordynatorem Oddziału Chirurgii.

– Niektóre szpitale wojewódzkie poprzestają na medycynie ogólnej. My, prócz tego, że zapewniamy medycynę ogólną dla całego regionu od Mostów koło Jabłonkowa po Mosty koło Czeskiego Cieszyna – liczącego ponad 100 tys. mieszkańców – już jakieś dwa, trzy lata temu zdecydowaliśmy, że nasz szpital wprowadzi pewne programy specjalistyczne. W związku z tym rozwinięliśmy kilka projektów – mówi doktor Rucki. – Pierwszy to program dotyczący chorób naczyń mózgowych. W kraju działa sieć centrów leczenia udarów mózgu. W Szpitalu Akademickim w Ostrawie jest kompleksowe centrum, nasz szpital otrzymał statut centrum zwykłego. W tym zakresie obsługujemy o wiele szerszy region – łącznie z Czeskim Cieszynem i Frydkiem-Mistkiem, obejmujący 200 tys. osób.

TU DZIECI PRZYCHODZĄ NA ZABIEGI

W szpitalu działa ponadto Centrum Operacyjnego Leczenia Dzieci. – Przeprowadzamy nie tylko zabiegi z zakresu chirurgii ogólnej, ale również otorynolaryngologii oraz ortopedii. Dlatego ściśle ze sobą współpracują laryngolog (nowy ordynator Oddziału ORL, Mieczysław Szwarz), specjalista ds. ortopedii dziecięcej (Pavel Jelen) oraz ordynator Oddziału Chirurgii Plastycznej, Martin Brzuchanski. Dzieci są przyjmowane na wielospecjalistyczny oddział. Dawniej dzieci przychodzące na zabiegi chirurgiczne leżały na różnych oddziałach – na przykład na chirurgii lub na zwykłej pediatrii, razem z dziećmi, które leczyły się, powiedzmy, z zapaleniem płuc. Dlatego stworzyliśmy dla nich bezpieczne środowisko – wyjaśnia Rucki.

Poszerza się również zakres zabiegów z dziedziny otorynolaryngologii wśród dorosłych. – Ordynator Szwarz sprowadził tu nowych lekarzy i razem stworzyli bardzo dynamiczny zespół, który przyciąga więcej klientów. To kolejna zmiana w naszym szpitalu – dodaje wice-



Lekarze na uroczystości przekazania do użytku noża harmonicznego. Pierwszy z lewej Stefan Rucki, pierwszy z prawej Daniel Worek, obok niego dyrektor szpitala – Zdeněk Jiříček.

dyrektor. Przekonuje, że wszystkie te zmiany, prócz bezpośredniej korzyści dla pacjentów, wynikającej z szerszej oferty szpitala, przynoszą też korzyści natury ekonomicznej. Specjalistyczne programy przyciągają chorych z szerszego regionu, co przekłada się na lepsze wykorzystanie personelu i miejsc na oddziałach.

Kolejny program to zastosowanie rezonansu magnetycznego. Sprzęt, zakupiony z funduszy unijnych, będzie oddany uroczysto do użytku w najbliższy piątek. Umożliwia specjalne badania mózgu, stawów i niektórych innych organów – w niektórych przypadkach o wiele dokładniejsze niż tomografia komputerowa, bez obciążania organizmu promieniowaniem rentgena.

NÓŻ, KTÓRY NIE TYLKO TNIE

Daniel Worek, ordynator Oddziału Chirurgii, może się pochwalić właśnie zakupionym – tym razem ze środków szpitala – nożem harmonicznym trzeciej, czyli najnowszej generacji. Trzyniecki szpital jest pierwszą w kraju placówką, posiadającą to najnowocześniejsze urządzenie. – Dlatego nazywa się nóż harmoniczny, ponieważ za pomocą ultradźwięku tnąc tkankę, równocześnie tamując krwotok – wyjaśnia Worek. – Ma zastosowanie tak w chirurgii otwartej, jak i laparoskopowej. Korzyści dla pacjenta to przede wszystkim skrócenie czasu zabiegu i mniejsze prawdopodobieństwo powikłań. Główne zastosowanie ma przy operacjach w

jamie brzusznej, zarówno drogą otwartą, jak przede wszystkim laparoskopową. Stosowany jest na przykład przy operacjach laparoskopowych wyrostka robaczkowego, jak również przy operacjach nowotworów jelita grubego i odbytnicy. Pacjent odczuwa mniejszy ból pooperacyjny, wcześniej wychodzi ze szpitala, skraca się okres rekonwalescencji.

PLĄCIĆ CZY DOJEŹDZAĆ?

Dochodzimy w rozmowie do tematów, które dopiero trzeba będzie dociągnąć do końca. Doktor Rucki wymienia profilaktykę guzów sutka i nowotworów jelita grubego. – Jeśli chodzi o profilaktykę guzów sutka, to szpital jest w tej chwili w trakcie forsowania tej sprawy. Problem po-

lega na tym, że mammografia wykonywana w celach profilaktycznych, pokrywana jest z innych środków niż badania diagnostyczne, choć to ściśle się ze sobą wiąże, ponieważ leczenie opiera się o aktywne wyszukiwanie chorych. W naszym regionie wybrane są trzy ośrodki, do których kierowane są pieniądze z programów profilaktycznych – w Ostrawie, Karwinie i w Frydku-Mistku. My mamy odpowiednie urządzenia (choć nie najnowszej generacji), rentgenologa, który potrafi dobrze odczytywać wyniki, chirurga, brakuje nam natomiast najnowszego urządzenia oraz zgody ubezpieczalni na badania profilaktyczne. Jej brak oznacza, że kobiety, które chcą je odbyć u nas, muszą je płacić z własnej kieszeni. Wiele kobiet tak robi, inne dojeżdżają do Ostrawy czy Karwiny, ale obawiamy się, że ta sytuacja spowoduje, iż wiele kobiet zrezygnuje z badań. Dlatego bardzo nam zależy na tym, by program rozwinąć – opowiada wicedyrektor.

Zdaniem lekarzy, mało osób przychodzi również na badania profilaktyczne nowotworu jelita grubego – na kolonoskopię. – Mamy tutaj odpowiednie urządzenia, lecz z niewiadomych przyczyn nie działa program profilaktyki. Choć apelowaliśmy już do lekarzy rodzinnych, by więcej osób kierowali na badania, niewiele to zmieniło. Ciągłe mamy luki w zakresie oświaty. Ludzie zanedbują te rzeczy i przychodzą z nowotworami w bardziej zaawansowanym stanie – mówi Rucki. Daniel Worek dodaje: – W związku z tym planujemy na jesień Dzień Otwarty w salach operacyjnych i endoskopowych. Chcemy, by ludzie widzieli, jak wygląda sala operacyjna, stół, nóż harmoniczny, laparoskop. Będą pokazy laparoskopowej operacji woreczka żółciowego, przepukliny, wyrostka robaczkowego i innych zabiegów.

Lekarze przekonują, że terapia i profilaktyka muszą iść w parze.

DANUTA CHLUP

Znane na całym świecie egzaminy Cambridge w tym roku po raz pierwszy w Trzyńcu i w Czeskim Cieszynie

Szkoła Języków Obcych Pygmalion we współpracy z Cambridge Exams Center organizuje po raz pierwszy bezpośrednio w swoich siedzibach w Trzyńcu i w Czeskim Cieszynie egzaminy z języka angielskiego. Chociaż Pygmalion specjalizuje się w tych egzaminach już od 10 lat i co roku przygotowuje do nich ok. 50 kursantów, dotychczas kandydaci, by przystąpić do tych egzaminów, musieli jeździć do Ostrawy, Brna lub Pragi. Od czerwca tego roku sytuacja zmienia się zasadniczo na korzyść osób uczestniczących w kursach, ponieważ będą mogli przystąpić do wspomnianych egzaminów w miejscu, w którym ukończą kurs.

– Dzięki tej korzystnej zmianie, do której doszło poprzez uzyskanie statusu instytucji partnerskiej centrum Cambridge, będzie można wyżej wymienione egzaminy zdawać częściej

niż tylko dwa lub trzy razy w roku. Wielu kursantów bowiem z pewnością doceni nowo wprowadzoną – obok tradycyjnej – formę egzaminu zdawanego na komputerze. W ten sposób egzaminy będą dla naszych studentów jeszcze ciekawsze i bardziej kuszące – wyjaśnia dyrektor ds. metodyki Szkoły Języków Obcych Pygmalion, Petr Vlk.

W tych właśnie dniach Szkoła Języków Obcych Pygmalion oferuje swoim klientom roczne pomaturalne kursy z możliwością uzyskania certyfikatu PET lub FCE.

– Uczestnicy kursu podczas jego trwania kilkakrotnie zdają cały egzamin Cambridge w formie ćwiczeń dostosowanych do wybranego przez siebie poziomu. Z pomocą nauczycieli śledzą swoje postępy i dostrzegają swe słabe i mocne strony w poszczególnych częściach egzaminu.

W ten sposób odkrywają wszelkie tajniki egzaminu, a także dokładnie wiedzą, kiedy nadejdzie odpowiedni

dla nich czas, by zgłosić się na egzamin i go zdać – kończy Vlk.

Pygmalion oferuje kursy przygo-



towawcze do egzaminów Cambridge nie tylko uczniom, ale również szerokiemu gronu chętnych oraz firmom. Dla pracowników firm bardzo przydatne są egzaminy z j. angielskiego w biznesie (tzw. Business English Certificate lub BEC) na poziomach B1, B2 i C1.

W Szkole Języków Obcych Pygmalion osobami uprawnionymi do przeprowadzania egzaminów Cambridge ESOL na poziomach FCE, CEA i BEC Vantage/Higher są mgr Hana Kaniová i mgr Petr Vlk.

Jeżeli chcą się Państwo dowiedzieć więcej o możliwościach uczestnictwa w kursach w Szkole Języków Obcych Pygmalion, prosimy o kontakt:

Szkoła Języków Obcych
Pygmalion Czeski Cieszyn:
+420 558 741 900
+420 777 550 985
pygmalion@pygmalion.cz

BRACIA JAN I ROMAN NEHREBECCY, FILMOWE PIERWOWZORY

Kreskówka wszech czasów

Przed kilkunastoma dniami w Bielsku-Białej odsłonięto pierwszy na świecie pomnik Bolka i Lolki. Aż trudno uwierzyć, że już za dwa lata minie 50 lat od ukazania się pierwszego odcinka przygód sympatycznych urwisów. Rozmawiamy z braćmi Janem i Romanem Nehrebeckimi, pierwowzorami bohaterów kreskówki, synami Władysława Nehrebeckiego, współautora postaci plastycznych Bolka i Lolki, jednego z pionierów polskiej animacji.

W 1963 roku ukazał się pierwszy odcinek przygód Bolka i Lolki. Prace rozpoczęły się kilka lat wcześniej. Liczyliście wtedy po kilka lat. Mieliście świadomość, że wokół was dzieje się coś ważnego, że właśnie rozpoczyna się jeden z ważniejszych momentów w historii polskiego filmu animowanego?

Roman Nehrebecki: Podejrzewam, że świadomości historycznej chwili nie mieli także dorośli, którzy pracowali przy tej kreskówce, a więc także nasz ojciec. „Bolek i Lolek” powstał jako jeden z wielu filmów, było to pierwsze zamówienie na serial telewizyjny. Kiedy film pojawił się w telewizji, wiedzieliśmy, że jest o nas, inspirowany naszymi licznymi przygodami podwórkowymi. Pierwsza nowelka, która zapoczątkowała całą serię przygód, nazywała się „Kusza Wilhelma Tella”. Pokazywała skutki zabaw dzieciaków z kuszą. Było tak w rzeczywistości – tata zrobił nam taką kuszę. Bawiliśmy się nią, dopóki nie wybiliśmy szyb sąsiadom. Wtedy ją połamaliśmy i tyle ją widzieliśmy.

Jan Nehrebecki: W tym czasie ojciec realizował kilka projektów. Oprócz Bolka i Lolki, robił też filmy dla dorosłych, autorskie, artystyczne. Tata na pewno nie spodziewał się, że kreskówka inspirowana naszymi przygodami stanie się dobranocką wszech czasów. Najpierw odcinki liczone na dziesiątki, później już na setki... Nawet chyba do nas samych dopiero niedawno dotarło, że Bolek i Lolek to nie tylko blisko 200 filmów, ale to coś znacznie więcej.

Jaka była wasza pierwsza reakcja na film? Odnależliście w postaciach Bolkach i Lolka samych siebie?

R.N.: Oczywiście dla potrzeb filmu tata trochę przerysował boha-

terów kreskówki, chciał podkreślić różnice między braćmi, żeby kontrast był bardzo widoczny. Zostałem w kreskówce Lolkiem, a więc mniejszym i grubszym bratem, co specjalnie mi się nie podobało. Wydawało mi się wtedy, że był-

J.N.: Ja stałem się Bolkim. Fizycznego podobieństwa nie dostrzegałem żadnego, jeżeli chodzi o charakter, to też do pewnego momentu.

Kiedy wychodziliście na po-

R.N.: Minęło wiele lat. Chyba tak naprawdę dopiero po śmierci mamy, kiedy ja miałem 19 lat, a brat 21. Nie byliśmy do końca samodzielni, brat był już na studiach, ja kończyłem chyba miejscową szkołę. W tym okresie tata

żyć, że dziś wszystko zależy od dobrego marketingu. Wypromować można nawet byle jaki produkt. Chcąc dziś wprowadzić Bolka i Lolka na rynek filmowy, potrzebowaliśmy ogromnych pieniędzy na promocję. Podam przykład Shre-



Bracia Jan (z prawej) i Roman Nehrebecki przy pomniku Bolka i Lolki.

Bajkowe miasto

Bielsko-Biała, dawna stolica województwa bielskiego, jest jedynym miastem w Polsce, które może pochwalić się aż dwoma pomnikami bohaterów kreskówek, które powstały w miejscowym Studiu Filmów Rysunkowych. Najpierw na placu przy ulicy 11 listopada, w miejscu, gdzie kiedyś istniała granica Bielska i Białej, zaborów czy województw, stanął pomnik Reksia. Przed kilkunastoma dniami przed Galerią Handlową Sfera odsłonięto pomnik Bolka i Lolki. Niewykluczone, że własnego pomnika doczekają kolejni bohaterowie. Będąc w Bielsku-Białej warto odwiedzić także Studio Filmów Rysunkowych (ul. Cieszyńska). Szczególnie mile widziane są zorganizowane grupy – przedszkola oraz szkoły. Studio organizuje dla grup dwugodzinny program, dostosowany do wieku. Na miejscu uczniowie poznają kolejne etapy tworzenia filmu animowanego, dowiedzą się czegoś więcej na temat scenariusza filmowego, scenopisu, animacji czy efektów specjalnych oraz dźwiękowych. Zainteresowanych odwiedzeniem miejsca, gdzie powstały przygody Bolka i Lolki, Reksia, Smoka Wawelskiego, Pampaliniego łowcy zwierząt i wielu innych bohaterów odsyłamy na stronę internetową Studia: www.sfr.com.pl, rezerwacji można dokonywać pod telefonem: +48 33 812 50 56. Cena za zwiedzanie łącznie z projekcją filmów wynosi 10 złotych od dziecka. Ciekawostką jest także grób Władysława Nehrebeckiego. Spoczywa na cmentarzu w Białej. Główną część pomnika stanowią, a jakże, postaci Bolka i Lolka. (wot)

bym do siebie zupełnie podobny, gdyby ojciec zrobił mój portret. Tymczasem to była prosta kreska, prosty owal twarzy, kilka włosków, oczy w formie kropek.

dwórko, pewnie koledzy wołali na was Bolek i Lolek...

J.N.: Może jest to dziwne, ale nic takiego nie miało miejsca. Mieszkaliśmy na Zorze III, dziś Osiedlu Grunwaldzkim. To było typowo robotnicze osiedle, zamieszkiwane przez osoby, które przyjechały do Bielska-Białej za pracą w przemyśle włókienniczym oraz motoryzacyjnym. Pamiętam, że panowały tam bardzo dziwne zasady – wszelkie przejawy jakiegoś sukcesu, odstawiania od większości, były niespecjalnie mile widziane. Kiedyś środki masowego przekazu nie były tak rozwinięte jak dziś, więc nawet nie wszyscy kojarzyli nas z Bolkim i Lolkiem. Z drugiej strony, my sami się do tego nie przyznawaliśmy, nie chwaliliśmy się, że naszym ojcem jest Władysław Nehrebecki. Nie chcieliśmy zostać poddani ostracyzmowi, bo nie pasowaliśmy do tej „subkultury” osiedlowej.

W dzieciństwie nie przepadalście za sobą, mówicie wręcz, że się nie znosiliście. Kiedy się polubiliście?

był bardzo zajęty, bo powierzono mu organizację oddziału Studia Filmów Rysunkowych w Krakowie, rzadko bywał w domu, więc siłą rzeczy musieliśmy się z sobą częściej spotykać. Nie była to jeszcze wielka sympatia, ale zrozumienie, że jesteśmy rodziną, braćmi, że coś nas jednak łączy pomimo tej ogromnej różnicy charakterów.

J.N.: Nic tak nie sprzyja miłości, jak różnica odległości. Kiedy wyjechałem na studia do Krakowa, przyjeżdżałem do domu na weekendy. Czas mijał tak szybko, że nawet nie było kiedy się pokłócić (śmiech).

Zalóżmy taką sytuację – do tej pory Bolka i Lolka nie było. Jest rok 2011 – bracia Jan i Roman Nehrebecki wpadają na pomysł stworzenia bajki o przygodach sympatycznych urwisów. Czy w dzisiejszym zalewie kreskówek, lepszych i gorszych, czasem wręcz tandetnych, Bolek i Lolek mieliby szansę stać się bohaterami zbiorowej wyobraźni?

R.H.: Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Proszę zauwa-

ka. Zdobył olbrzymią widownię dzięki właśnie dużej reklamie.

„Shrek” to chyba jednak coś więcej, niż tylko dobrze opakowany i sprzedany produkt...

Zgadza się, w tym przypadku ważna jest także fantastyczna fabuła i śmieszne dialogi. Podsumowując, gdybyśmy robili dziś „Bolka i Lolka”, i posiadali duży budżet na promocję, to miałby szansę na sukces. Dziś uwarunkowań jest jednak dużo więcej niż kiedyś. W latach 60., kiedy nastąpił debiut Bolka i Lolka na szklanym ekranie, telewizja nie miała specjalnie dużo materiału do pokazania. Mogła sprowadzić kreskówki z zachodu, ale to były potworne koszty – dolar był niewyobrażalnie drogi. To otworzyło szansę przed rodzimą produkcją. Serca publiczności podbijali nie tylko „Bolek i Lolek”, ale i takie kreskówki, jak „Pomyślowy Dorbomir” czy „Zaczarowany ołówek”. Na pewno szansą byłoby pokazanie Bolka i Lolka w 3D.

J.N. Bolek i Lolek nie miał żadnej promocji. W tamtych czasach nikt nie znał takiego słowa, jak

LEGENDARNYCH POSTACI BOLKA I LOLKA, DLA »GŁOSU LUDU« z burzy charakterów...

marketing. Wydaje mi się, że dziś, powiedział to już mój brat, bez wielkiej akcji marketingowej, ten film nie podbiłby serc widzów. Pamiętajmy, że postaci te wryły się w pamięć z upływem czasu, przecież wkrótce minie 50 lat od ukazania się pierwszego odcinka „Bolka i Lolka”. Dzisiejsza akcja promocyjna przyniosłaby efekt w postaci widzów w salach kinowych, ale krótkotrwały, tak jak to jest ze współczesnymi filmami – wszędzie można o nich przeczytać, wszędzie o nich słyhać, ale przez miesiąc, a potem giną.

Sukces „Bolka i Lolka” wziął się chyba nie tylko z niewielkiej konkurencji, ale i prostoty. Mamy dwóch urwisów, jakich pełno na podwórkach, którzy miewają rozmaite przygody. To jest naprawdę prosta historia...

R.N.: Siłą Bolka i Lolka jest nie tylko prostota, ale i uniwersalność przekazu. Już pierwsze przygody, wspomniana „Kusza...”, zdobyły nagrodę na międzynarodowych



Zdjęcia: ARC

Bracia nad Bałtykiem. Przytulili się do siebie tylko dlatego, że rodzice obiecali lody.

festiwalach, między innymi w Zlinie w Czechach. Nawet w krajach, w których panowała tradycyjna animacja, zachodnia, film zdobył dużą popularność. To wzięło się także z tego, że łącznie powstało 180 odcinków przygód Bolka i Lolka. Biorąc pod uwagę, że jeden odcinek ukazuje się, tak jak w tamtych czasach, raz w tygodniu, to mamy materiału na prawie cztery lata. Trudno, żeby taka seria nie wryła się w pamięć. Fabuła filmu, o czym pan wspominał, jest rzeczywiście uniwersalna. Na całym świecie mamy do czynienia z sytuacją, że są dwaj chłopcy, czy dwie dziewczynki, którzy w wieku dziecięcym przeżywają swoje przygody. Trudniej utożsamiać się z bohaterami na przykład „Shreka” czy „Epoki Lodowcowej”, bo to są zwierzęta.

Jest pan współtwórcą projektu pod ogólną nazwą „Bolek i Lolek w 3D”. Na jakim etapie są prace, czy jest szansa, że film wejdzie do kin?

R.N.: Rzeczywiście podjąłem się wyzwania powrotu Bolka i Lolka na ekrany kinowe. Z mojej inicja-

tyw powstała firma, która zajęła się produkcją filmu w wersji 3D. Chodzi o tych samych bohaterów, ale w zupełnie nowych dekoracjach, w fabule, która daje duże możliwości, z wykorzystaniem komputera i innych nowoczesnych środków. Całość dekoracji tego filmu, rekwizyty są robione całkowicie w technice 3D. Natomiast postaci są rysowane i animowane klasycznie, przez co animacja jest o wiele płynniejsza, bardziej bajkowa, powiedziałbym Disneyowska. Bohaterowie będą mieć wygląd 3D poprzez cienie, specjalne oświetlenie. Oprócz Bolka i Lolka będzie występowało co najmniej 80 innych postaci. Technologia 3D na całym świecie jest bardzo droga, na polskie warunki potrzeba ogromnych nakładów. Przypomnę, że pierwsza część przygód Shreka kosztowała około 10 milionów dolarów. My potrzebujemy ok. 10 milionów złotych na wyproduko-

wanie Bolka i Lolka w 3D. Mamy świadomość, że znalezienie sponsorów nie będzie łatwe.

Z animacją w Polsce nie jest chyba dobrze, żeby nie powiedzieć tragicznie...

Nie da się ukryć, że przeżywa kryzys. Powiedzmy o studiach filmów rysunkowych, które się kiedyś liczyły, mam na myśli Bielsko-Białą, Warszawę i Łódź. Studio Małych Form Filmowych w Warszawie istnieje, ale w szczątkowej formie, łódzki Semafor dawno upadł, teraz powstał, ale w zupełnie nowej formule własnościowej. Długo i dzielnie broniło się Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, ale na przestrzeni ostatnich 15 lat bardzo ograniczyło produkcję. W czasach świetności produkowało rocznie 40 odcinków filmów rysunkowych, dziś z biedą powstaje jeden.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF

Z historii czeskiej animacji

Czeska animacja ma długą tradycję i cieszy się renomą na całym świecie. Czeskie filmy animowane mają swój wyjątkowy i rozpoznawalny styl. Czy to w animacjach lalkowych, czy rysunkowych, urzeka w nich niepowtarzalna plastyka i tak charakterystyczny, często absurdalny, humor. Czeskie kreskówki znamy nie tylko z telewizyjnych dojranocek, ale także z kina.

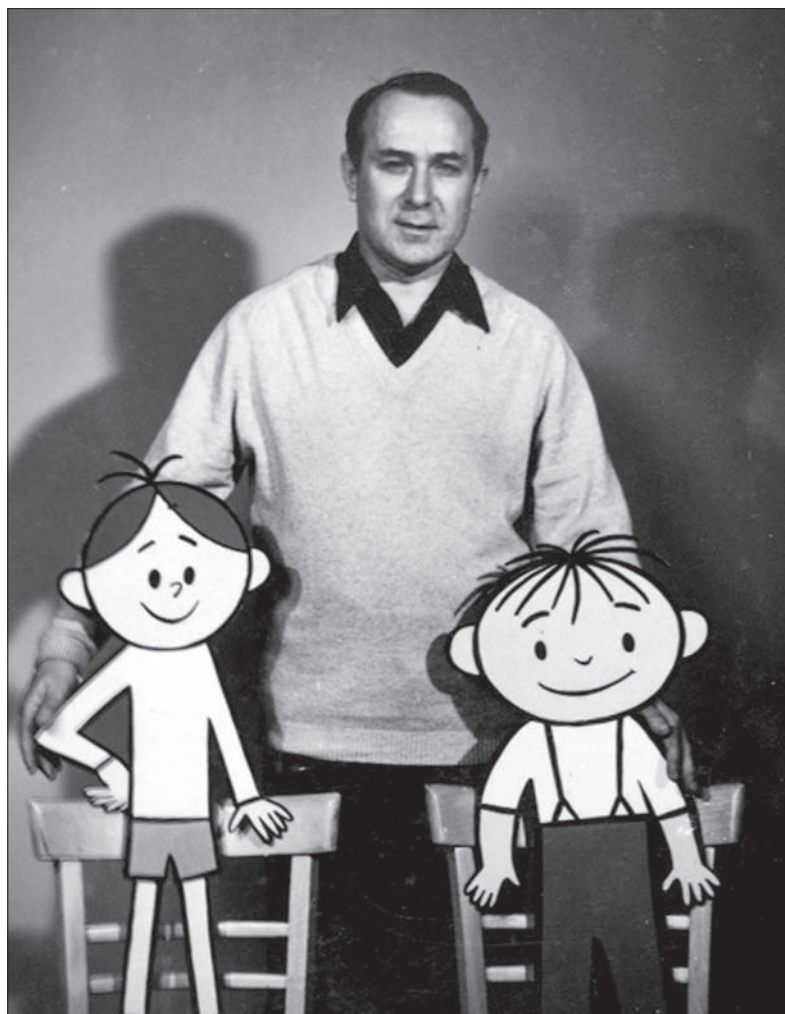
Próby ożywienia obrazków miały w Czechosłowacji miejsce już w roku 1922, kiedy reżyser Karel Hoffman nakręcił film „Jablůnka se zlatými jablky”. Były też inne próby, ale większość kreskówek nie zachowała się do czasów współczesnych. Do największego rozwoju filmu animowanego dochodził po II wojnie światowej. Do najwybitniejszych twórców tamtego okresu należy zaliczyć Jiřego Trnka, Karla Zemana i Hermína Týřlovą. Jak mówią historycy filmu, do rozwoju czeskiej kreskówki najbardziej przyczyniła się... nacjonalizacja przemysłu filmowego (1945).

Już w 1946 roku na festiwalu filmowym w Cannes jedną z głównych nagród otrzymał Jiř Trnka za film „Zvířátka a Petrovšti”. Nagrody z zagranicznych przeglądów filmowych zaczęli przywozić wkrótce także współpracownicy Trnki, a później wybitni czescy filmowcy: Břetislav Pojar, Jiř Brdečka, Eduard Hofman i inni. Pracowali oni w studiu AFIT, które później rozdzieliło się na studio filmów kukielkowych oraz rysunkowych (sławne studio „Bratři v triku”). To tam powstały najsłynniejsze filmy Trnki: „Bajaja”, „Staré pověsti české”, „Sen noci svatojánské”, a później także „Dobry voják Švejk”. Światową sławę zdobyli także dwaj współpracownicy Trnki – Jiř Brdečka i Břetislav Pojar (ten drugi zwłaszcza za serię filmów o dwójce zabawnych niedźwiadków: „Pojdte, pane, budeme si hrát”).

Drugie centrum czeskiego filmu animowanego, poza Pragą, zrodziło się na Morawach, w Zlinie (przez jakiś czas miasto to nazywało się Gottwaldow), gdzie pracowali przede wszystkim Karel Zeman i Hermína Týřlová. Z innych wybitnych twórców należy wymienić Jana Švankmajera, Jiřego Bártę, Dagmar Doubkovą czy Michael Pavlátovą.

Nie wolno jednak zapomnieć o świetnych rysunkowych dojranocek. Do dziś wszyscy lubimy oglądać przygody Krecika (Zdeněk Miler), Rumcajsa (Radek Pilař i Václav Čtvrtek), królików Boba i Bobka (Vladimír Jiránek), Pata i Mata (Lubomír Beneš i Vladimír Jiránek) czy Żwirka i Muchomorka (Václav Čtvrtek, Zdeněk Smetana). A o przygodach Macha i Šebestovej (Miloš Macourek i Adolf Born) powstał niedawno nawet film dla kin.

(kor)



Władysław Nehrebecki – to on wymyślił Bolka i Lolka.

CO TO ZA DZIECKO?

Konkurs rozstrzygnięty

W przededniu Międzynarodowego Dnia Dziecka ogłosiliśmy konkurs, którego celem było dopasowanie zdjęć i historyjek z lat dzieciństwa do nazwisk znanych zaolziańskich działaczy. Dziś podajemy jego rozwiązanie oraz nazwiska zwycięzców. Karnety do ośrodka „Ski areál” w Mostach k. Jabłonkowa otrzymują: **Maria Sikora, Jabłonków** (500 koron), **Olga Possinger, Czeski Cieszyn** (400) i **Gustav Chwistek, Śmiłowice** (300). Gratulujemy! Nagrody

należy odebrać w redakcji. Cieszy nas, że zabawa z dopasowywaniem przygód do dziecięcych twarzyczek i nazwisk osobistości Zaolzia wciągnęła wielu naszych Czytelników, o czym świadczy liczba nadesłanych odpowiedzi, nieraz opatrzonych komentarzem, jak np. „Gratuluję pomysłu! Zwłaszcza doceniam aspekt socjologiczny – nasi szacowni stają się dla nas bardziej bliscy” czy „Super konkurs! Więcej takich”.

Dla niektórych konkurs był ła-

twy – byli tacy, którzy stwierdzali, że większość osób na zdjęciach rozpoznali bez uprzedniego przeczytania nazwisk. Innym nie do końca udało się rozszyfrować wszystkich dziecięcych twarzy. Aby rozwiązać wątpliwości drukujemy poprawne odpowiedzi: 1. Jan Ryłko, 2. Kazimierz Kaszper, 3. Józef Szymeczek, 4. Halina Twardzik, 5. Karol Suszka, 6. Bogusław Chwajol, 7. Helena Legowicz, 8. Dariusz Branny, 9. Halina Paseková. (sch)

REKLAMA

profesjonalnie od 1983 roku

MS MEBLE
MAŁYJUREK

KUCHNIE
GARDEROBY

www.ms-meble.pl

GL244



HAWIERZÓW
DT ELAN
KARWINA Nowe Miasto
Al. Wyzwolenia 1764

TRZYNIEC
ul. Jabłonkowska 410 (Slovan)
CZESKI CIESZYN
Rynek CSA

+ gratis karta pamięci SD 4GB



COOLPIX S3100

Szerokokątny obiektyw NIKKOR z 5-krotnym zoomem optycznym, matryca CCD o rozdzielczości 14 mln pikseli, nagrywanie filmów w rozdzielczości HD (720p).

Cena promocyjna **2 990,-**
+PHE 10,-
Razem 3 000,-

Cena sugerowana **3 290,-**

ESOX
Peníze jsou naše starost

www.elmaxshop.cz


Tri Treg Trinec s.r.o.

LETNÍ SLEVA STAVEBNÍHO MATERIÁLU
1. 6. - 30. 6. 2011
15-22%
na základové tvárnice
20%
na stropní systém

cena s daní

Z15 **28,- Kč**
Z20 **30,- Kč**
Z30 **32,- Kč**
Z40 **36,- Kč**
Z50 **38,- Kč**

tel.: 558 343 110
turonova@tritreg.cz
pracovní doba 6⁰⁰-15³⁰



Kuchnie
Szafty i garderoby
Wnętrza mieszkaniowe i komercyjne

Wykorzystaj nasze 20-letnie doświadczenie.

Zainwestuj w jakość!

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:
KARWINA, OSTRAVSKÁ 769
tel.: 596 321 975, 737 238 727
www.picea.cz

OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665

www.ogrodzeniazs.pl
TRZYNEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353



JEWA s.r.o.
Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS
-garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
-przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
-automatyka do wszystkich typów bram,
-okna PCV - w 7 dni !!!
-płoty - kompleksowe wykonanie

PRZEMYSŁOWE BRAMY PEŁNY SERWIS

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu

Okna PVC Żaluzie Sítě Rolety Markýzy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžii

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!
Vzorková prodejna v Dolní Lištné (zastávka u Němce)
Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:
Plastová okna – dodávka na klíč
Žaluzie ISO – na řetězky více než 8 typů
Dřevěné žaluzie – bambus, lípa 25 a 50 mm
Sítě – okenní – 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací
Plátěné roletky – ve vodících lištách i bez lišt
Markýzy – výsuvné, košové
Zasklívání lodžii – rámkový a bezrámkový systém
Rolety – venkovní s protitepelnou textilií
Japonské posuvné stěny
Garážová vrata – rolovací, sekcí
Vjezdové brány – nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel.: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

AKCE ČERVEN
20 % SLEVA
ISO ŽALUZIE A PEVNÉ SÍTĚ DO OKEN

RESTAURACJA DWORCOWA
Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

Jeszcze się nie zdecydowałeś?

Zareklamuj się w **»GŁOSIE LUDU«!**

BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

5 LET GARANANCE

WIOSENNA OFERTA



Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedrwni www.autokantor.cz

Pygmalion

W-TO-MI-GRAJ Z PYGMALIONEM!
Gieławy konkurs językowy dla dzieci i dorosłych.
Na zwycięzców czekają w Pygmalionie atrakcyjne nagrody.
Informacje o konkursie można znaleźć również na www.pygmalion.cz.

POSTCARD FROM SCOTLAND

Dear Laura,
We're having a wonderful time here in Scotland but the weather isn't very 1. nice. It's warm but rainy.
We're staying in a 2. nice hotel near a 3. nice town called Aberfeldy. We have 4. nice views of the mountains and forests from our bedroom.
Yesterday we went to see Blair Castle. It was really 5. nice.
Today we are hoping to go for a 6. nice walk by the lake (called a "loch" here!).
Tomorrow...
Did you have a nice time in Italy? We'll ring you next week.
Love
Bill and Sue

Replace the highlighted word "nice" with other words from the list a - f.
a) long and slow d) comfortable
b) good e) very old
c) beautiful f) interesting

1. 2. 3. 4. 5. 6.

Choose two possible continuations for the postcard from the list a - e.
TOMORROW

a) Tomorrow we're going to go round the shops and to buy some souvenirs. There are so many shops here and a large opera house. In the evening we're going to go to the concert.
b) Tomorrow we're going to ski in the mountains. We're fond of skiing. And the lake is frozen so we want to skate too.
c) Tomorrow we're going to go jogging in the morning. And in the afternoon we're going to go to the forest to watch birds.
d) Tomorrow Bill is going to surf and I am going to go scuba diving. But I am a bit afraid of sharks.
e) Tomorrow we want to go fishing. You know, Bill likes fishing a lot! In the evening we're going to make a big campfire and to roast sausages.

1. 2. 3.

Właściwe odpowiedzi prosimy przesyłać do 23 czerwca 2011 na adres: pygmalion@pygmalion.cz
(prosimy podać swoje imię i nazwisko, adres oraz wiek)
Trzy wylosowane osoby otrzymają atrakcyjne nagrody.
Laureatami konkursu są: Marek Tietz, Trzyniec; Nikola Brabenc, Trzyniec; Agatka Polok, Gnojnik
Nagrody do odebrania w siedzibie firmy Pygmalion.
Laureatom serdecznie gratulujemy!
Pygmalion s. r. o., Smetanova 1912/5, 737 01 Czeski Cieszyn
tel.: +420 558 741 900 www.pygmalion.cz

SIMPLY CLEVER




TÁTA BYL V SERVISU

Dobry serwis ucieszy też ceną

Wymiana przednich tarcz hamulcowych	Wymiana tylnej części rury wydechowej	Wymiana akumulatora
Fabia Octavia Tour	Fabia Octavia Tour	Bateria 61 Ah Bateria 72 Ah
już od 1 371 Kč już od 1 375 Kč	już od 2 655 Kč już od 3 271 Kč	już od 2 489 Kč już od 2 839 Kč

Podane ceny obejmują również prace serwisowe oraz podatek DPH.

Bliższe informacje poda Twój autoryzowany partner serwisowy ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272
739 61 Trinec
Tel.: 558 996 114/115
www.karireal.cz



CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Drukarstwo to sztuka

Porównując książkę do nakręconego na jej podstawie filmu najczęściej używa się określenia: zobaczyć to nie to samo, co przeczytać. W przypadku Muzeum Drukarstwa w Cieszynie jest zupełnie odwrotnie. Przekryć o nim w gazecie to nie to samo, co zobaczyć go na własne oczy.

Do Cieszyna wybieram się w dniu, w którym na całym Śląsku obchodzone jest święto Szlaku Zabytków Techniki – Industriada 2011. Z tej okazji w cieszyńskiej placówce, prowadzonej przez kilku zapaleńców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Muzeum Drukarstwa, zorganizowano dzień otwarty. Trafic do muzeum od ul. Głębokiej nie jest wcale łatwo, należy przebrnąć przez ciemny i długi korytarz, pokonując w tym czasie także wątpliwości, czy to aby na pewno tutaj. W końcu są drzwi, wisi tabliczka, wchodzimy.

ZECER, CZYLI SKŁADACZ RĘCZNY

Pierwsze pomieszczenie przypomina zwykły warsztat. – Znajdujemy się w zecerni, a fachowiec, który tu pracował, nazywał się zecer, czyli składacz ręczny – mówi Stanisław Dąbrowski, który towarzyszyć mi będzie w trakcie zwiedzania tej części muzeum. Pan Stanisław, były zecer z 40-letnim stażem pracy, od razu zabiera się do prezentacji eksponatów. – To jest wierszownik, a to składaczki, w których ustawiało się format wydruku. Zecer układał literkę po literce, wers po wersie. Gdy zapełnił wierszownik, wkładał to wszystko na szufelkę, na której musiało znaleźć się tyle treści, ile mieściło się na jednej kolumnie. Całą kolumnę wiązało się sznurkiem zecerskim, po czym przekazywało się ją do pierwszej odbitki – a więc do korekty – objaśnia tajniki zecerskiej pracy. Do poprawiania błędów służyły sztylet lub pinceta, którymi wyciągano błędnie wstawione znaki i w ich miejsce wkładano poprawne. – Zdecydowanie lepszy był sztylet, bo nie ześlizgiwał się z ołowianych kawałków. Skład po wydrukowaniu czyściło się benzyną i każdą literkę wkładało się z powrotem do kaszty – tłumaczy. Kaszta to swego rodzaju komoda, w której w krupkach, a więc przegródkach, przechowywano poszczególne litery i znaki. Dąbrowski dodaje: – W każdej krupce jest inna litera, cyfra, znak interpunkcyjny lub materiał justunkowy. W osobnej kaszcie znajdowały się też linie, służące do oddzielania artykułów lub sporządzania tabelki.

Na jednym ze stołów leży duża czcionka drewniana, używana do



– System ssawek zabierał papier, a tygiel dosuwał go do formy – objaśnia Stanisław Pilch, były maszynista typograficzny.

afiszy. – Do sporządzania takich czcionek używano drewna z drzewa owocowego. Dlaczego? Jakby zrobić taką czcionkę z drzewa iglastego, to ona po jakimś czasie popęka i nie będzie się do niczego nadawać. A ta, wykonana ze sliwy lub gruszy, ma już 100 lat i ciągle można jej używać do drukowania.

Nieco dalej nowsza technika – tzw. skład linotypowy, a więc wiersze nieskładane z poszczególnych literek, tylko odlewane w całości. – Z takich wierszy formowało się kolumny, a do nich włamywało się obrazki odbijane z drzeworytów lub miedziorytów – mówi mój przewodnik. Nieopodal leżą specjalne przyrządy do odcinania wierszy linotypowych – najpierw pojedynczych, później kilku naraz. Dalej hebel do klisz cynkowych (obrazków) lub apli (jednolite tło

kolorowe służące jako podkład pod tekst lub ilustracje) służący do ich przycinania na format, a w gablocie na ścianie kilka drzeworytów, miedziorytów i klisz cynkowych. Na samej górze jeden z cenniejszych eksponatów – oryginalna czołówka z „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

MASZYNA DO PISANIA XXL

Przechodzę do następnego pomieszczenia. To już nie warsztat, to maszynownia. Ustawiono tu maszyny drukarskie oraz składające i odlewające tekst, tzw. linotypy. O składzie linotypowym była już mowa. Urządzenie, na którym je sporządzano, przypomina maszynę do pisania o rozmiarze XXL. System jego działania opracował w 1886 r. amerykański zegarmistrz niemieckiego pochodzenia, Ottomar Mergenthaler. 11 lat później inny Amerykanin, Tolbert Lanston, stworzył podobną maszynę, zwaną monotypem. Oba te wynalazki w znacznym stopniu ułatwiły i przyspieszyły pracę zecera. Linotyp zbudowany jest z trzech zespołów pracujących równocześnie – składającego, odlewającego i rozbiierającego. Linotypista siedział przed klawiaturą, podobną do dzisiejszej. Naciśnięcie odpowiedniego klawisza powodowało wybranie żądanego znaku, po ułożeniu całego wiersza następował jego odlew, po którym czcionki wracały do zasobnika. – Dobry linotypista potrafił do pracy przy klawiaturze wykonać wszystkie 10 palców – mówi siedzący przed klawiaturą Karol Paździora. – W godzinę składał on około 10 200 znaków, a tolerancja błędów uznawana przez szefostwo wynosiła pięć procent. Ja pracowałem sześcioma, najwyżej ośmioma palcami, składając mniej więcej 8 000 znaków na godzinę – dodaje pan Karol.

MASZYNISTA W DRUKARNI

Do przeniesienia na papier złożonego szablonu służyły maszyny typograficzne. MD w Cieszynie posiada kilka tego rodzaju urządzeń. – Na początku odbijano wszystko ręcznie, pociągając po prostu za wążkę – wyjaśnia Stanisław Pilch. – Po czasie stwierdzono jednak, że rękę zastąpić powinna mechanika. Stworzono więc maszynę, do której wkładano format i w całości odbijano. Zainstalowano w niej specjalny system wałków, za pomocą których farba pobierana z kałamarza była równomiernie rozprowadzana – opowiada były maszynista typograficzny, włączając urządzenie pochodzące z przełomu XIX i XX w. Osoba obsługująca taką maszynę nie pociągała już za wążkę, ale w dalszym ciągu zmuszona była do wkładania pojedynczych kartek i odbierania gotowego wydruku. By zatem po raz kolejny ułatwić sobie życie, wymyślono inny patent. – Dozowanie papieru zostało zautomatyzowane – pan Stanisław włącza stojące obok urządzenie. – System ssawek zabierał papier, a tygiel dosuwał go do formy – objaśnia.

Wkrótce wyeliminowano kolejną niedogodność – ograniczenie formatu. By to zrozumieć, przechodzimy do kolejnego urządzenia, znacznie większego od poprzednich. – Sposób jego działania był zbliżony do poprzedniego. Po raz kolejny system ssawek zabierał papier, podawał do specjalnego bębna, a w tym czasie forma podjeżdżała pod walec, następowało odbicie i kolejne ssawki zabierały gotowy wydruk – maszynista opisuje działanie niemieckiego urządzenia marki Mercedes. Osoba obsługująca tę maszynę musiała więc położyć stos czystych kartek papieru z jednej strony i odebrać gotowe wydruki z drugiej. System działania

maszyny drukarskiej pozostawał niezmienny – zestaw wałków, kałamarz z odpowiednią farbą – ale można już było zmieniać format. Choć maszyna wygląda potężnie, to wykonana jest z niesłychaną precyzją. – Druk z niej wychodzący był absolutnie czysty, ładnie rozprowadzony, bez najmniejszych tłoczeń, a przecież czcionka odbijana była za pomocą docisku – podkreśla przewodnik.

– Czy można było drukować kolorowe strony? – pytam. – Oczywiście, w kałamarzu mogła się przecież znajdować farba o dowolnym kolorze. Warunek był tylko jeden, w razie zmiany koloru trzeba było całą maszynę dokładnie umyć i każdy kolor drukować z osobna. Dzisiejsze maszyny za jednym włożeniem papieru drukują gotowe kolorowe gazety. Ale sposób działania jest ten sam, tyle, że w jednym urządzeniu znajduje się nie jeden wałek, tylko cały ich system – odpowiada Stanisław Pilch.

CZERWONA IGŁA INTROLOGATORA

Po złożeniu i wydrukowaniu tekstu, książka musiała zostać zszyta i oprawiona. Czynnością tą zajmował się intrologator. Całość książki podzielona była na kilka arkuszy naciętych tak, by można było dokładnie przyłożyć je do sznurków. – Lewa ręka znajduje się w środku, prawa na zewnątrz i przewlekamy – mówi Paweł Czarnecki, oplatając nawleczoną na igłę nicią naciągniętą na zszywalnicy sznurki. – Nić powinna być pociągnięta parafiną lub woskiem, wtedy się ją lepiej przeciąga – wyjaśnia. Po dokończeniu zszywania sznurki odcinano, pozostawiając ok. 1,5 cm, i zaklejano je na wyklejkę. – Wyklejka to złożona w pół kartka papieru przyklejona z jednej strony do okładki, a z drugiej do pierwszej lub ostatniej kartki bloku książki – tłumaczy były intrologator. Obecnie stosuje się różne rodzaje opraw – szytą, klejoną, zeszytowaną, wszystko to wykonują już przeważnie maszyny, rzadziej zszywa się książki tylko w specjalnych zakładach rzemieślniczych, gdzie oprawia się publikacje o różnych formatach. – A z ręczną szytą i szytą oprawą jest naprawdę dużo pracy, czasem intrologator tak się musiał spieszyć, że aż zaczerwieniła mu się igła. Wie pan kiedy? Jak się dziubnął w palec – odpowiada z uśmiechem Czarnecki. Po zwiedzeniu całej ekspozycji można samemu wypróbować swoich sił w nietłowej sztuce druku, zapoznając się z podstawowymi technikami graficznymi, przygotowując matrycę z własnym rysunkiem lub składając czcionkami tekst, który następnie tłoczony jest na starych prasach.

POST SCRIPTUM

Przy wyjściu z muzeum spotykam dwóch potencjalnych zwiedzających w stanie wskazującym... – Panie, co to za impreza? – pyta z trudem pierwszy z nich. – Dzień otwarty w Muzeum Drukarstwa – odpowiadam. – Aha, czyli alkohol jest? – dopytuje z nadzieją w głosie drugi. – No, nie do końca – mówię postrzymując wybuch śmiechu. – E tam, co to za impreza bez alkoholu – stwierdzają zgodnie zrezygnowani. Udana, myślę, bardzo udana.

WITOLD BIERNAT



– Lewa ręka w środku, prawa na zewnątrz – Paweł Czarnecki zszywa arkusze papieru.

